Nr. 147. We Lwowie Piątek dnia 29 Maja 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Pokrzywdzony kraj.

Lwów 27. maja.

Więcej, aniżeli raz jeden, prasa nasza zwracała uwagę na smutne stosunki, w jakich się znajdują Polacy na Szląsku. Ci, w których mocy byłoby naprawić dawne rządy, byli głuchymi na wszelkie nawoływania publicystyki. Zajęci wysoką polityką, nie mieli oni czasu, a może i ochoty zająć się pokrzywdzonym Szląskiem. Zajęcie takie przyspożyłoby może trochę kłopotów rządowi, a tego nasza delegacja starała się dotychczas skrzętnie unikać. Można się było spodziewać, że tym razem, kiedy Koło polskie zajęło tak wybitne stanowisko w radzie państwa, rzeczy zmienią się na korzyść. Nadzieje zawiodły. W obradach komisji budżetowej nad skarbem oświaty ani słowem nie wspomniano o potrzebach Szląska. A przecież stan obecny jest zły i w interesie naszego narodu dopominać się należy reformy.

Jak ludność polska na Szląsku odczuwa brak polskich szkół średnich i w ogóle upośledzenie swoje pod względem równouprawnienia narodowego — dowodzi tego następujący ustęp z mowy adwokata Juljana Kreisla, wygłoszonej na walnem zgromadzeniu „Związku" w Cieszynie dnia 19. b. m.:

Lud nasz polski (na Szląsku) żyje w wyjątkowych stosunkach i nie zażywa wszystkich ustawami zasadniczemi zagwarantowanych praw, szczególnie pod względem równouprawnienia języka w szkołach i władzach, wskutek czego wszelkie starania ludu naszego nie mogą odnieść błogich skutków.

Co do szkół, to jak nam wszystkim wiadomo, lud nasz nie posiada na Szląsku ani jednego gimnazjum, ani jednej szkoły realnej, ani nawet jednego zakładu nauczycielskiego z polskim językiem wykładowym, chociaż n. p. w seminarjach nauczycielskich wychowują się setki nauczycieli, którzy mają następnie w polskim języku uczyć dziatki nasze, a którzy, kształcąc się tylko w niemieckim języku, pomimo swych najszczerszych chęci, nie mogą odpowiedzieć w tej mierze swemu wzniosłemu zadaniu, jakby to uczynić mogli, gdyby w języku polskim sami się kształcili.

A przecież ludność polska na Szląsku, a w szczególności w w. ks. Cieszyńskiem jest przeważającą i dlatego należałoby dla niej pod tym względem coś zdziałać.

W księstwie Cieszyńskiem ¾ części ludności stanowią Polacy, a zaledwie ¼ część stanowią Niemcy i Czesi, którzy jednak w powiecie frydeckim, bogumińskim i frysztackim w znacznej liczbie zamieszkują.

Pomimo tego Niemcy mają w księstwie Cieszyńskim 2 gimnazja i 2 szkoły relne, w których, z wyjątkiem bielskiej szkoły realnej, uczą po polsku bardzo mało, i tylko jako przedmiotu nadobowiązkowego; do tego przeznaczeni bywają najczęściej nauczyciele, którzy sami nawet biegle po polsku mówić nie umieją.

Widzimy tedy z tego, że ludności polskiej, która pod względem liczebności jest w Księstwie Cieszyńskiem przeważającą, okropna krzywda się dzieje, że ludności polskiej kształcenie się jest utrudnionem, a nawet prawie uniemożebnionem. Zwyczajnie bowiem my, Polacy, posełamy dzieci nasze najprzód do szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym; ale gdy dzieci nasze szkołę tę ukończą, a chcemy je dalej dawać do szkół, musimy je posłać znowu do szkoły ludowej niemieckiej, aby się tam po niemiecku nauczyły, gdyżby inaczej ani do gimnazjum, ani do realki nie mogły być przyjętemi. Otóż przez to już tracą czas. Gdy wreszcie przyjdą do gimnazjum, lub szkoły realnej, nie może im iść nauka gładko, bo im zawsze niemiecki język sprawia wielkie trudności. Przez to oczywiście zniechęca się największa część młodzieży i porzuca zupełnie szkoły. To wszystko dzieje się pomimo tego, chociaż mamy ustawy za sobą, bo oto art. 19. ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867 l. 142 dz. u. p. stanowi, że wszystkie narodowości w państwie austrjackiem są równouprawnione i każdy ma nienaruszalne prawo strzeżenia i pielęgnowania swojej narodowości i języka. Państwo uznaje równouprawnienie wszystkich krajowych języków w szkole i urzędzie i życiu publicznem. W krajach, w których kilka plemion zamieszkuje, mają być publiczne zakłady naukowe tak urządzone, aby bez używania przymusu do nauczania drugiego języka krajowego, każde z tych plemion otrzymało dostateczne środki do kształcenia się we właściwym języku. Gdy tedy ustawa przemawia za nami, przeto usilnie starać się nam trzeba o to, aby ustawa ta w życie wprowadzoną została, a to tem bardziej, że przecież wszyscy jesteśmy o tem przeświadczeni, że z postępem oświaty wzmaga się także dobrobyt.

W sądach i innych władzach nasz język polski jest także upośledzony, bo jak wszystkim wiadomo, dostajemy dotychczas tak od sądów, jakoteż od innych władz wszystkie pisma i orzeczenia wyłącznie w języku niemieckim.

Co do odnośnych postanowień prawnych, to podnieść muszę, że żadna z ustaw na Szląsku, obowiązujących wyraźnie nie nakazuje, w jakim języku mają się orzeczenia i inne pisma wydawać. Ustawy nas obowiązujące tedy wyraźnie, nie nakazują, aby orzeczenia sądów i innych władz były wydawane w języku niemieckim, jak również żadna ustawa nie zakazuje, aby takowe były w języku polskim wydawane. Owszem, ustawy nas obowiązujące przemawiają za tem, że na Szląsku, a w szczególności w Księstwie Cieszyńskiem polskie podania powinny być w polskim, a niemieckie podania w niemieckim języku załatwiane.

Korespondencje.

Petersburg 25. maja.
(Manifestacje i aresztowania.)

(△) Zmarł tu jeszcze d. 24. kwietnia znany rosyjski publicysta Mikołaj Szełgunow. Ulubieniec młodzieży, zwolennik swobody, a przeciwnik despotyzmu, był on prześladowany ze strony rządu przez całe życie. Jako przed *niebłago nadiożnym* zamknięto przed nim wstęp do urzędów. Poświęcił się tedy publicystyce. W ostatnich chwilach życia swego pisywał senzacyjne artykuły do *Russkiej Myśli*, w których śmiało, nawet za śmiało karcił bezprawia, wytykał wady urzędników i społeczeństwa.

Gdy wiadomość o śmierci tego męczennika idei dostała się do teatru, gdzie właśnie grano jakąś komedję, młodzież opuściła zaraz szeregi widzów i wpadła do pomieszkania zmarłego. Smutna wieść błyskawicą obiegła miasto. Młodzież cisnęła się do pomieszkania publicysty przez noc całą. Nazajutrz dom otoczyli policjanci jawni i tajni, a wkrótce potem rozpoczęły się aresztowania. Uwięziono przedewszystkiem tych z młodzieży, którzy złożyli wieńce u trumny męczennika i tych, którzy wygłaszali przemowy do otaczających trumnę. Trzeciego dnia, po eksportacji zwłok, uwięziono także kilku młodych ludzi, którzy się ośmielili nieść przed trumną i za trumną wieńce. Bramy cmentarza podczas pogrzebu były osaczone żołnierzami, żandarmami i budnikami. Już przy wejściu konduktu żałobnego poczęły się aresztowania. Usiłowano pochód rozprószyć, ale nieustraszona młodzież odeszła od bramy i przesadziwszy płot, otoczyła mogiłę zmarłego. Wówczas nadbiegli żandarmi i policja, porwali kilkunastu studentów. Karabinową salwą rozpędzili masę. Zabitych nie było; ranych (było ich kiku) koledzy wynieśli na rękach. Nazajutrz wydalono z uniwersytetu piętnastu studentów. Zarazem wzbroniono im pobytu w stolicy i odjęto na zawsze prawo uczęszczania do uniwersytetu i piastowania urzędów. Taką samą karą obłożono 50 medyków. Z pośród aresztowanych kilkunastu pójdzie na Sybir, a obawiać się należy, iż według zwyczaju kilku z nich powieszą cichaczem w Pietro-Pawłowskiej twierdzy.

Petersburg po tych zajściach ma fizjonomję spokojną, ale ponurą. Tylko matki opłakują synów i krewni w niemem milczeniu podzielają smutek rodziców; głośno o tem nikt nie ma prawa mówić. Zresztą w Petersburga wszyscy się lękają szpiegów i zbirów do tego stopnia, że nawet już myśl niebłago nadiożna, nikomu nie zdradzona, przejmuje tego, kogo napadnie, lękiem. Nakoniec zaznaczyć winienem, że aresztowania z powodu manifestacyj, urządzonych na pogrzebie Szełgunowa, jeszcze się nie skończyły. Dziś znowu aresztowano kilku młodych ludzi.

Z Rosji i prasy rosyjskiej.

(Traktat handlowy Niemiec z Rosją i jego niepopularność w Rosji. — Dzienniki rosyjskie o wystawie w Pradze. — Co pisze w tym przedmiocie „Swiet". — Kilka uwag z naszej strony, z powodu moskiewskiej czułości słowiańskiej. — Pomnik Murawiewa „wieszatiela" w Wilnie).

— Krążąca w świecie politycznym wiadomość, o staraniach ze strony rządu niemieckiego co do zawarcia traktatu handlowego z Rosją, okazała się w rosyjskich kołach politycznych i handlowych bardzo niepopularną. Rosyjscy politycy utrzymują, że Rosja nie ma najmniejszej potrzeby zawierania z Niemcami takiego traktatu, ponieważ Niemcy i bez tego prędzej czy później muszą zniżyć cło na zboże rosyjskie, wchodzące do Niemiec, tak, jak zniżyła je Francja, ale rosyjscy publicyści są zdania, że Niemcy chciałyby to zrobić na koszt Rosji i za pomocą handlowego traktatu uzyskać zniżenie cła na niemieckie towary, przychodzące na rynki rosyjskie — przekonani są jednak w Rosji, że usiłowania rządu niemieckiego nie doprowadzą do żadnych rezultatów i traktat handlowy pomiędzy Niemcami a Rosją zawarty nie zostanie.

— Dzienniki rosyjskie poczynają zajmować się wystawą w Pradze i oceniają ją ze stanowiska słowiańskiego, chociaż gnębiąc Słowian u siebie, tak samo, jak Niemcy pruscy, znajdują się zupełnie nie w swojej roli. *Świet* między innemi pisze: „Jedno tylko zauważyć musimy, a mianowicie, że wystawie czeskiej zbywa na zainteresowaniu się innych Słowian, na co ona zasługuje, jako wystawa urządzona przez Czechów-Słowian, z powodu stuletniej rocznicy urządzania wystaw w ogóle. Ale — pisze dalej *Świet* — naród rosyjski i drudzy Słowianie wyszlą jeszcze imponującą liczbę swoich synów, ażeby pozdrowić braci Czechów z powodu tak uroczystego święta dla nich i faktycznie dowiodą, że wzajemność słowiańska nie jest tylko czczem hasłem, lecz żyje ona w duszy i krwi wszystkich Słowian." Niewiadomo, doprawdy, kto tu o drogę pyta i dokąd, bo jeżeli w duszy i w krwi wszystkich Słowian tyle jest solidarności w pracy dla rozwoju plemion słowiańskich, na podstawie idei samodzielności narodowej — to smutna byłaby sprawa ze słowiańskością. Ani urzędowa, ani nieurzędowa Rosja, takiego rozwoju słowiańskich narodów, jakiego te narody pragną, do czego mają prawo i co jest ich celem i usiłowaniem — tego wszystkiego, powtarzamy, ani urzędowa, ani nieurzędowa Rosja nie pragnie, a chce poprostu połknąć wszystkich Słowian, utuczyć się i wzmocnić nimi, a wszelkie chwilowe pochlebstwa dla tego, lub owego plemienia słowiańskiego, są ze strony Rosji niczem innem, jak tylko polityczną komedją.

— *Wil. Wiest.*, donosząc o najwyższem pozwoleniu zbierania składek na postawienie w Wilnie pomnika dla Murawiewa wieszatiela, którego katowską działalność na Litwie nazywa „błogosławionym i stanowczym obrazem działalności", tak kończy swoją bezczelną odezwę: „Od mieszkańców tutejszego kraju oczekujemy wielkiego współczucia, co do urzeczywistnienia projektu postawienia pomnika hr. Murawiewowi. Tego współczucia mamy prawo oczekiwać, gdyż owocodajna działalność nieboszczyka hrabiego pozostawiła na wieki niezatarte ślady i postawiła historję na tej drodze, po której ona obecnie może się rozwijać prawidłowo." Nie ma co mówić, Murawiew pozostawił po sobie ślady i to takie, że potrzeba wiele lat, aby Rosja zmyć je mogła, jako hańbę z siebie. Co zaś do historji, którą Murawiew miał według *Wil. Wiest.* wprowadzić na prawidłowe tory — to smutna zaprawdę historja, która się daje brać za łeb jakiemuś jenerał-gubernatorowi moskiewskiemu i maszeruje według jego rozkazów nawet po śmierci tego moskiewskiego męża stanu, którego świat prawdziwie cywilizowany, uczciwy i mądry, inaczej nie nazwie nigdy, jak politycznym i wojskowym rozbójnikiem.

Z prowincji.

Żydaczów 25. maja. (*Pożar*). Dziś o godzinie 3. popołudniu wybuchł tu pożar, którego powodem była prawdopodobnie nieostrożność cieśli pracujących przy budowie stodoły.

Pożar rozszerzał się szybko i gdyby nie wysokie drzewa, które otaczały grupę płonących chat i budynków gospodarskich, byłby daleko szerszą objął przestrzeń. O godzinie 5. ogień był już zlokalizowany, lecz nikt się do tego nie przyczynił, stało się to, co się stać musiało. Przy zupełnie spokojnem powietrzu, pożar dalej rozszerzyć się nie mógł, atoli tylko zupełnemu brakowi ratunku i pomocy przypisać należy, że zgorzały 4 chaty mieszczańskie i wiele zabudowań gospodarskich. Sporo czasu upłynęło od wybuchu pożaru, nim zbiegli się ludzie i o jakimś ratunku pomyślano. A jakiż to ratunek! pożal się Boże! Chaotyczna, bezcelowa bieganina tam i napowrót, krzyk i lament. Mimo że studnia od miejsca pożaru jest ledwie kilkanaście kroków oddalona, wody nie było ani konewki, dopiero po upływie pół godziny przybyły sikawki miejskie i beczki na wodę i dopiero po przybyciu na miejsce pożaru posterunku żandarmerji, zaczęła się akcja ratunkowa, aczkolwiek bardzo niedołężna. Od pierwszej niemal chwili wybuchu pożaru, zjawił się na miejscu tutejszy starosta, pan Flechner, przybyło też wielu pp. urzędników i ich to interwencji, tudzież energji żandarmów zawdzięczać należy, że przynajmniej część mienia uratowano.

Wypadek ten może nareszcie przekona tutejsze zacofane mieszczaństwo, o potrzebie zorganizowania ochotniczej straży pożarnej. Mimo zachęty i inicjatywy starosty, mimo nalegań ciągłych tutejszej inteligencji, mieszczaństwo nie dało się nakłonić do zawiązania ochotniczej straży, odkładając to *ad calendas graecas*. Małe miasteczka, wsie nawet mają straże ochotnicze pożarne, a nasze miasto powiatowe zdane jest dotychczas na łaskę i niełaskę tego wrogiego żywiołu.

Zamiast pomyśleć o zawiązaniu tyle pożytecznej instytucji, ojcowie miasta zeszedłszy się na naradę, utyskują przedewszystkiem na samowolę burmistrza, który pozwolił sobie bez uchwały rady, rynek miejski obsadzić kasztanami, każe naprawiać i czyścić ścieki, usuwać śmieciska i t. d., czego tu niebywało dawniej. Buta, złość, głupota i najstraszniejsza indolencja podały sobie ręce i żyją w najlepszej ze sobą zgodzie i rządzą. Ocknijcie się, przejrzyjcie! bo się źle bawicie.

Brody 25. maja. (*Pożar. — Ślub. — Ciągła choroba*). W nocy, z 22. na 23. bm. wybuchł pożar we wsi Poniekowicach, własności księży Dominikanów. Palić zaczęły się dwie zagrody, a przy silnym wietrze spłonął cały folwark dominikański. Szkoda wynosi przeszło 10.000 zł. Szczęście jeszcze, że wszystko było asekurowane.

Dnia 24. bm. odbył się tu ślub adwokata lwowskiego, p. dr. Jakóba Reissa, z p. Paulą Kapralick.

Tutejsza szkoła izraelicka cierpi od dłuższego już czasu na chroniczne deficyta, które dotąd ciągle br. Hirsch pokrywał. Deficyt na rok 1891 pokryła już kuratorja fundacji br. Hirscha. Wynosił on 3500 zł.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Bawią w Krakowie: wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński i Karol hr. Załuski, były ambasador austrjacki w Teheranie, obecnie członek międzynarodowej komisji długów egipskich.

Nekrologja. W Jarosławiu zmarł w 90 roku życia weteran wojsk polskich z Królestwa Polskiego Jan Sierpiński, rodem z Sandomierza, uwolniony ze słnżby jako inwalid w 1824 roku. Starzec pełnił obowiązki dziadka kościelnego. Pochowano go wobec licznie zebranej publiczności z honorami, należnymi polskiemu wojakowi. — Marja z Sparmannów Trzcińska, żona emigranta z r. 1863, zmarła w Krakowie.

Kalendarz. Piątek (29.): Maksyma Pr. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 42.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Uroczystość Bożego Ciała dzięki prześlicznej pogodzie, odbyła się z całą wspaniałością, przy udziale załogi wojskowej, oraz kilkunastu tysięcznej publiczności, która zajęła szczelnie rynek, plac katedralny, oraz wszystkie boczne ulice i place.

Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 9 rano.

Przy odgłosie dzwonów, wyruszyła procesja z kościoła Katedralnego do Rynku, gdzie były ustawione cztery ołtarze. Procesję prowadził ks. arcybiskup Morawski, w asystencji kanoników, oraz licznego kleru i duchowieństwa świeckiego. Przed baldachimem postępował senat akademicki z rektorem dr. Pilatem na czele, poprzedzony przez pedelów, niosących berła akademickie.

Za Przenajświętszym Sakramentem szedł namiestnik, hr. Badeni, członkowie Wydziału krajowego w strojach narodowych, oraz liczni reprezentanci władz autonomicznych i rządowych. Wojsko, ustawione w Rynku, oraz w ul. Teatralnej, Trybunalskiej i Halickiej, dawało w czasie odprawianego przy ołtarzach nabożeństwa, przepisane salwy karabinowe. W procesji wzięła udział rada miejska z prezydentem na czele, oraz członkowie Towarzystwa strzeleckiego, którzy wystąpili w pięknych strojach polskich.

Arcyksiążę Salvator zajął miejsce wśród jeneralicji i sztabu jeneralnego i był następnie obecny przy defiladzie wojska, która się odbyła na pl. św. Ducha koło nowego gmachu Kasy oszczędności.

Uroczystość skończyła się o godz. 11. rano.

Fundacja Towarnickiego. Komisarz starostwa w Sanoku, p. Władysław Towarnicki, złożył wczoraj w południe w ręce zastępcy marszałka krajowego, p. Chamca, przyrzeczenie, jako mianowany nadkurator fundacji stypendyjnej śp. dra Jana Towarnickiego.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj na cmentarzu Łyczakowskim, przy ustawianiu pomnika. Obelisk marmurowy upadając, pokaleczył niebezpiecznie jednego z robotników.

Zuchwałość lwowskich rzezimieszków jest faktycznie niezwykłą. Nie wspominamy już o licznych bardzo kradzieżach i włamywaniach się do pomieszkań, niestety, bezpieczeństwo publiczne, nawet w jasny dzień i to na pierwszorzędnych ulicach, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Oto najnowszy wypadek: We wtorek, w południe, przez Wały Hetmańskie przechodziła panna M. Ż. Do stanika miała ona przypięty złoty zegarek z łańcuszkiem. Wtem do panny Z. przyskakuje młody chłopak, wyrywa jej zegarek z łańcuszkiem i zaczyna uciekać. Na krzyk przestraszonej tym niezwykle śmiałym napadem kobiety, chłopak rzuca na ziemię zdobycz, a sam znika w bocznej ulicy.

Panna Z., zadowolona, iż odzyskała zegarek, nie donosiła nawet o tem policji, nie chcąc władzy bezpieczeństwa sprawiać niepotrzebnego kłopotu i zachodów.

Cmentarz Łyczakowski bywa stale przez rzezimieszków okradany, przyczem pastwą ich są przedewszystkiem spiżowe tabliczki z napisami i kwiaty, jak dowodzą dochodzące nas liczne skargi. Rzezimieszki prowadzą prawdopodobnie handel tym towarem; należałoby to zbadać i przez zwiększenie straży nocnych około cmentarza zapobiedz tym tak przykrym dla rodzin zmarłych wypadkom.

Na kongres higieniczny londyński wyjeżdża z Krakowa fizyk miejski dr. Buszek, prof. dr. Pareński, a jako delegat Towarzystwa lekarskiego dr. St. Ponikło. Izba handlowa krakowska uchwaliła, że osobnego delegata nie wyszle i oświadczyła gotowość przyczynienia się do pokrycia kosztów podróży jednego z udających się na zjazd lekarzy.

Salon artystyczny. Z Krakowa donoszą nam, że kupiec tamtejszy p. Krzysztofowicz otwiera salon artystyczny dzieł sztuki obrazów i rzeźb, na wzór zagraniczny i nawiązał w tym celu rokowania nietylko z tutejszymi, ale i z zagranicą mieszkającymi Polakami. Jest to pierwsze u nas tego rodzaju przedsiębiorstwo, zasługujące ze względu na stosunki naszych malarzy na poparcie.

Sąd polubowny. Radzie miasta Krakowa przedłoży sekcja prawnicza do uchwały na najbliższem posiedzeniu następujący wniosek: 1) Rada miasta Krakowa oddaje pretensje gminy miasta Krakowa do Muzeum narodowego w Rapperswylu, a względnie do spadkobierców śp. hr. Platera, o zwrot dzieł sztuki, złożonych przez Konstantego Schmidt Ciażyńskiego w Muzeum narodowem w Rapperswylu pod orzeczenie sądu polubownego. 2) Rada miejska wybiera ze swej strony sędziami polubownymi: dra Władysława Lisowskiego i prof. Wład. Łuszczkiewicza. 3) Wzywa się p. syndyka miejskiego, by ułożył zapis na sąd polubowny, w którym zrzeknie się apelacji, uwolni sąd polubowny od zachowania przepisów procedury cywilnej i upoważni sędziów polubownych do wybrania superarbitra. 4) Rada miasta przyjmuje do wiadomości, iż kuratorjum Muzeum narodowego w Rapperswylu mianowało ze swej strony sędziami polubownymi pp. Asnyka i Umińskiego. 5) Do podpisania zapisu na sąd polubowny upoważnia się p. prezydenta, tudzież radców miejskich: dra Faustyna Jakubowskiego i dra Wawrzyńca Stycznia.

Teatr ruski pod dyrekcją J. Biberowicza, bawi od tygodnia w Zbarażu, gdzie pozostanie do 1. czerwca. Ze Zbaraża zjedzie teatr ruski do Podwołoczysk.

Linja światowa. Między Berlinem a Rzymem nie było dotąd bezpośredniej kurjerskiej komunikacji. Obecnie trudność ta została usunięta, gdyż z dniem 1. czerwca puszczone zostaną pociągi kurjerskie od Kolonji przez Alzację i górę św. Gotarda do Włoch, a przebiegać będą tę drogę tak szybko, że żadne z istniejących im nie dorównają. Z dniem 1. sierpnia będą już szły też same pociągi z Berlina do Rzymu, obliczone zaś będą tak, że będą miały wszystkie tak zw. „Anschluss'y" (połączenia bez zmiany wagonów) z bocznemi kurjerami, idącemi od Warszawy, z Francji, Belgji i Niemiec całych. Z Warszawy droga też lepiej wypadnie na Wiedeń.

„Paszoł won na Kawkaz!" Do redakcji *Wielkopolanina* zgłosiły się dwie zamężne, zbiedzone kobiety z Warszawy, każda z nich z czworgiem dzieci, z których najstarsze miało lat 9, najmłodsze zaś po 7 i 5 miesięcy, i płacząc, opowiadały, że gorączka wędrowania do Brazylji, gorączka, która była opanowała uboższą ludność polską pod panowaniem cara ze znanych światu przyczyn, naprowadziła snać władze rosyjskie na takie myśli i postanowienia: Zachciało się wam wędrówki — zgoda. Atoli odtąd nie ruszycie, dokąd wasza własna wola, do Brazylji, lecz wyprawimy was na swój Kaukaz, bo i ten więcej zaludnić nam trzeba. — Tak po swojemu rozstrzygając piekącą sprawę brazylijską (opowiadały owe kobiety, a wspominały już o tem niektóre gazety berlińskie, np. berliński *Tageblatt*), władze rosyjskie rozesłały okólniki do przełożonych gmin z poleceniem, żeby się rozpytywali, ktoby z ludności chciał przenieść się na Kaukaz, i żeby od takich ochotników zbierali podpisy własnoręczne na dowód, że się zobowiązują do wędrówki. Okólniki te były pisane i czytane ludziom po rosyjsku — i stało się, jak zwykle: lękliwsi na chybi trafi podpisywali, nie wiedząc, o co chodzi, byle się nie narażać wójtowi; przezorniejsi i śmielsi nie dawali podpisu. — Równocześnie policyjni urzędnicy w Warszawie i na prowincji (np. w fabrycznej Rudzie Guzowskiej) chodzili tu i tam do mieszkań uboższych ludzi, układali jakieś wykazy, czem się trudni mąż, czem matka, ile dzieci w rodzinie itp. — i coś zapowiadali, że po 1. maja, według kalendarza rosyjskiego, trzeba będzie wyrobnikom i różnym biedakom ruszać na Kaukaz. — O kim posłyszały władze, że myśli o podróży do Ameryki, takiego pakowano nawet do kozy za żelazne kraty i ten dostał się na samo czoło listy kandydatów na Kaukaz.

Po 1. maja poczęto nachodzić mieszkania biedaków i wyławiać, co się dało, jako towar, przydatny na Kaukazie. Gdzieniegdzie biorą w czambuł całą rodzinę. Czasami zabierają tylko ojca rodziny, batogami gnają na dworzec, a gdy we łzach tonąca żona z dziećmi pędzi za porwanym na dworzec — od czegoż kolba, pałasz, bizuny?

Kapela uczniów szkoły męskiej im. Konarskiego. W niedzielę, dnia 31. bm. odbędzie się w Ogrodzie miejskim (Pojezuickim) wielki koncert muzyki wojskowej 30. pułku piechoty.

Wstęp od osoby 10 cnt. Początek o godzinie 4 popołudniu. Cały dochód ze wstępu ofiarował p. Jędrzej Rudolf, właściciel restauracji w Ogrodzie miejskim, komitetowi, opiekującemu się kapelą uczniów wymienionej szkoły, na sprawienie instrumentów muzycznych.

Spiew i muzyka są bardzo ważnymi czynnikami w wychowaniu młodego pokolenia, one uszlachetniają nietylko serce, ale co zdają się potwierdzać słowa naszego wieszcza: „Tyle życia, ile w pieśni", pobudzają do czynów, krzepią upadające siły i dodają odwagi.

Polecamy więc tę młodocianą kapelę łaskawemu poparciu wszystkich, miłujących kraj i młode pokolenie.

Budowa teatru letniego wykończoną zostanie w ciągu tego tygodnia tak, iż przedstawienia będą się mogły rozpocząć w niedzielę. Zewnętrzna część budynku jest zupełnie wykończona, a obecnie stukilkudziesięciu robotników pracuje około ustawienia sceny. Amfiteatr także jest już gotowy, a dekoracja pędzla p. Dülla wypadła prześlicznie. Wielkość sceny jest prawie taka sama, jak w teatrze hr. Skarbka, ale co najważniejsza, teatr letni jest nadzwyczajnie akustyczny.

Przy udziale bardzo licznej publiczności odprowadzono onegdaj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Franciszka Underki, znanego masarza lwowskiego. Na czele orszaku pogrzebowego postępowała Harmonja", przygrywając przez całą drogę marsze żałobne.

Zjazd przemysłowców gazowych. W dniach 29. i 30. bm., odbędzie się w Krakowie zjazd inżynierów i przemysłowców austro węgierskich, którzy zawiązawszy przed 10 laty towarzystwo, wydają wspólny organ *Der Gastechniker*, we Wiedniu wychodzący, a walne doroczne zgromadzenia odbywają w różnych miastach monarchji.

Na zjazd ten przybędzie 30 do 40 uczestników, prawdopodobnie z rodzinami, a między nimi kilku gości z Berlina, Szczecina itp. Obrady będą się odbywać w języku niemieckim w sali obrad rady miejskiej.

Prezydjum zjazdu zaprosiło prezydenta miasta Krakowa, dra Szlachtowskiego, oraz dra Jakubowskiego, referenta komisji gazowej, do udziału w obradach, chcąc przez to wyrazić wdzięczność za wydatne materjalne poparcie celów towarzystwa ze strony komisji gazowej rady miasta. Nie potrzeba dowodzić, jakie mają znaczenie pod względem towarzyskim i fachowym podobne zjazdy. Jest rzeczą pożądaną, aby jak najwięcej obcych nasz stary gród odwidzało i poznawało bliżej nasze stosunki i zwyczaje.

Przygotowaniami do zjazdu zajmuje się dyrektor gazowni miejskiej w Krakowie p. Mieczysław Dąbrowski, z współudziałem inżynierów miejskich, dr. Niedziałkowskiego, Kułakowskiego i Biborskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz pierwszy „Thermidor", dramat w 4. aktach Wiktoryna Sardou; jutro w sobotę po raz drugi „Thermidor".

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** dnia 27. maja. O godzinie ½8. otworzył posiedzenie prezydent miasta p. Mochnacki. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wnosi radny p. Syroczyński interpelację w sprawie drożyzny, panującej we Lwowie. Pieczywo podrożało w ostatnich czasach o 25% — 30%, tak iż Lwów wydaje dziennie o 1500 — 1800 zł. więcej, aniżeli dawniej. Mowca żąda zbadania, czy stosunek podwyższenia cen pieczywa odpowiada podrożeniu mąki i zboża. Nadto żądał p. Syroczynski rozwinięcia większej kontroli nad wagą, ceną i gatunkiem sprzedawanego pieczywa.

P. prezydent odpowiadając na tę interpelację podniósł, iż natychmiast po podwyższeniu cen pieczywa polecił odnośnemu referentowi zbadanie przyczyny tego. Referent w sprawozdaniu swem podniósł, iż podrożenie cen pieczywa wywołane zostało podrożeniem cen zboża i mąki.

Magistrat zajął się już sprawą drożyzny i w niedługim czasie przedłoży radzie miejskiej wnioski, odnoszące się do reorganizacji służby targowej, oraz aprowizacji miasta w trzech kierunkach: a) zaopatrzenia go w pieczywo; b) w mięso; c) w nabiał, a to w tym celu, ażeby zapewnić sobie odpowiednie zapasy na krytyczną chwilę.

Oprócz tego magistrat ponowił obecnie swoje rozporządzenie dawniejsze, odnoszące się do ścisłego przestrzegania, ażeby podana na kartkach waga chleba odpowiadała rzeczywistej wadze i ażeby chleb nie sprzedawano wyżej podanej ceny.

Następnie radny p. Walichiewicz i tow. postawili następujący wniosek nagły:

„Dnia 1. czerwca b. r. upływa 20 lat, jak p. Franciszek Zima, po długoletniej tułaczce po za granicami kraju, spowodowanej wybitnym udziałem w orężnych walkach o wolność ojczyzny, a pełnej poświęcenia i pracy, objął dyrekcję gal. kasy oszczędności we Lwowie.

Z działalnością jego na tem stanowisku, łączy się nietylko znakomity rozwój tej instytucji krajowej, ale także zupełna prawie reforma naszych stosunków kredytowych w dziedzinie przemysłu i kupiectwa.

Równolegle z tem, inicjatywa jego wpłynęła rozstrzygająco na organizację i wzrost stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych w kraju, do onego czasu zaledwie w powiciu będących i walczących z nadzwyczajnemi trudnościami.

W szczególności stolica kraju zawdzięcza jego wpływowi fundację pamiątkową Szkoły przemysłowej i Muzeum przemysłowego, które pozostaną wieczystym pomnikiem ducha obywatelskiego, jaki ożywia gal. Kasę oszczędności, pod kierownictwem jubilata.

Oddając tedy hołd zasłudze patrjotycznej całego dotychczasowego jego żywota, reprezentacja król. stoł. m. Lwowa uchwala:

I. Panu Zimie Franciszkowi nadać obywatelstwo honorowe grodu stołecznego

II. W dniu 20-letniej rocznicy złożyć mu gremialnie, z p. prezydentem na czele, serdeczne życzenia pomyślności."

Wnioski te przyjęła rada bez dyskusji grzmiącemi oklaskami.

W dalszym ciągu posiedzenia wniósł radny p. Niemczynowski, jako sprawę nagłą, wystosowanie petycji do Koła polskiego, a specjalnie do posłów m. Lwowa, o postawienie w Radzie państwa sprawy usunięcia domów karnych (Brygidki, więzienie śledcze przy ulicy Batorego) ze śródmieścia Lwowa, a to głównie ze względów sanitarnych.

Wniosek ten, poparty gorąco przez pp. dr. Krówczyńskiego, Goldmana, Gołąba, Markiewicza, Głodzińskiego, Walichiewicza i ks. Mazuraka, jednogłośnie uchwalono.

Z porządku dziennego, po załatwieniu odmownem kilku rekursów w sprawach budowniczych, uchwalono (ref. p. Schayer) zaprowadzić pobór dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od moszczu winnego i owocowego w wysokości 40%, a to ze względu na to, że przy winie ma gmina miasta Lwowa przyznany dodatek 100%, zaś przy moszczu nie było dotąd żadnego dodatku od podatku.

W sprawie objęcia przez gminę poboru nowo zaprowadzonych krajowych opłat konsumcyjnych od napojów w obrębie miasta Lwowa, uchwaliła rada odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu, iż skłonną jest objąć ten pobór, ale pod tymi samymi warunkami, pod jakimi zawarto umowę z rządem co do ściągania podatku konsumcyjnego.

Stosownie do wniosku referenta p. Gołąba, uchwalono budowę nowego pawilonu przy miejskim zakładzie sierót (przy ulicy Jabłonowskich) kosztem 33.304 zł.

W sprawie nabycia gruntu pod budowę koszar dla piechoty, oraz na targowicę koni, zapadła uchwała druga.

Referent p. Szaraniewicz przedstawił dalej wnioski w sprawie reaktywowania komisji statystycznej. Wnioski te bez dyskusji przyjęto i uchwalono program statutu dla tej komisji.

W końcu uchwalono przysklepić „Pasiekę" od ulicy Fredry do szkoły ewangelickiej. Na ten cel asygnowano 30.000 zł. Roboty mają się rozpocząć natychmiast.

Koniec posiedzenia o godzinie 9.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie organizacji bractw górniczych i wosku ziemnego w Galicji. Dziś dnia 29. bm. zbiera się we Lwowie (w hotelu Georga o godzinie 10. rano) komisja statutowa, aby rozpocząć pracę około ułożenia dla kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji na podstawie ministerjalnego wzoru jednolity statut bractw górniczych i opłacać się mających premij. Zadanie komisji jest trudne i wymaga nadto gruntownej znajomości działu asekuracyjnego.

Starosta górniczy, p. Ireneusz Stengel, osobiście, a krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń przez swego delegata uproszeni przez p. Leonarda Wiśniewskiego jako przewodniczącego komisji i dra Stanisława Olszewskiego, sekretarza Towarzystwa naftowego, przyrzekli uczestniczyć i pomagać w pracach komisji, przez co takowe tem większej nabiorą powagi i niezawodnie tem pomyślniejszym uwieńczone zostaną rezultatem.

Przegląd polityczny.

* Najbliższe posiedzenie izby panów odbędzie się dnia 29. maja. Równocześnie ukazało się sprawozdanie komisji dla reformy studjów prawno politycznych i egzaminów państwowych. Komisja — jak wiadomo — nie zgodziła się na projektowane przez rząd zniżenie czasu studjów z czteroletniego kursu na siedem półroczy. Nie przemawia za tym krokiem ani obfity materjał naukowy, ani też rosnąca z każdym rokiem liczba słuchaczów na wydziale prawnym. Służba jednoroczna w wojsku nie powinna — zdaniem komisji — odbywać się równocześnie z studjami, natomiast rok ten możnaby zaliczyć w czas służby rządowej, lub też wynagrodzić zniesieniem bezpłatnej praktyki. Komisja zgodziła się na zniesienie dotychczasowej praktyki, mocą której doktorat prawa miałby zastąpić egzaminy państwowe, lecz wyraziła przekonanie, że stopień doktorski ma być i nadal koniecznym warunkiem w zawodzie adwokackim oraz w pewnych gałęziach służby rządowej.

* Posłowie z kurji wiejskiej, należący do klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, oświadczyli, że należąc do tego klubu, nie mogą należeć do żadnego innego związku poselskiego, a w szczególności do utworzonego przez p. Lienbachera „wolnego związku agrarnego". Wskutek tego ów związek powziął uchwałę, że zamierza wyłącznie bronić interesów stanu włościańskiego i ludności wiejskiej, a więc nie ma żadnej sprzeczności między dążeniami jego a dążeniami żadnego z klubów politycznych. Uchwała ta nie przekona jednak prawdopodobnie posłów, należących do lewicy, i nie zachęci ich do udziału w związku.

* *Hamburger Nachrichten* dokładają wszelkich starań, żeby zwołany na niedzielę do Berlina wiec stronnictwa narodowo-liberalnego zamienił się w manifestację na rzecz księcia Bismarka, a przeciwko polityce dzisiejszego rządu. Protestuje przeciwko temu *National Ztg.*, oświadczając, że ten sam wzgląd na dobro państwa, jaki powodował stronnictwem, że przez lat dwadzieścia popierało politykę kanclerza nawet wówczas, kiedy to było połączone z polityczną ofiarą, teraz nie pozwala na popieranie jego opozycji przeciwko dzisiejszej polityce państwa.

* *Neue fr. Presse* donosi z Paryża: Pisma rosyjskie głoszą, że 5,200.000 kart wstępu sprzedano Grünwaldowi w Moskwie i Poliakowowi, i że w razie, gdyby tego interesu nie unieważniono wystawa będzie zamkniętą. Tutejszy bankier Souanne ogłasza, iż nikt nie chce zawierać interesu z wystawą w Moskwie. Zawarliśmy umowę z wielką firmą, by ta miała do czynienia z sprzedażą drobiazgową. Sprzedaliśmy tikety, lecz nabywca nie ma prawa do mięszania się w wewnętrzne sprawy wystawy. Nabywcą jest w istocie Grünwald. Zawarliśmy z nim układy, ponieważ dawał nam pewne gwarancje i ponieważ firma jego zasługuje na wiarę. Nie obchodzi nas wcale fakt, do jakiego wyznania należy.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. maja. Rozprawy wczorajsze w komisji budżetowej, nad preliminarzem ministerstwa spraw wewnętrznych, miały w ogóle cechę polityczną, a treść ich następująca: Herol ubolewał, że komisja odrzucając postawienie wniosku o ukoronowanie cesarza królem czeskim, nie chce widocznie spełnić nadziei i życzeń narodu czeskiego. Następnie nalegał o wprowadzenie języka czeskiego, jako urzędowego w Czechach. Kaizl mienił wszelkie tamowanie ruchów robotniczych wielkim błędem ze strony rządu. Bareuther domagał się reformy policyjno-karnego ustawodawstwa. Menger obwiniał Młodoczechów, że oni to są w znacznej mierze sprawcami smutnego ukształtowania się stosunków czeskich. Nienawiść ich do Niemców w Czechach, poniża parlament do roli „klubu od gadania". Hr. Taaffe zaznaczał trudności w rozszerzeniu politycznych praw zasadniczych, które niemal wyłącznie oceniane bywają ze stanowiska narodowościowego. O ile ugody dotyczy, rząd obstaje wytrwale przy punktacjach wiedeńskich, i będzie się starał o ich przeprowadzenie w praktyce. Atoli z pobudek finansowych (?) musi język niemiecki urzędowym pozostać — w przeciwnym razie byłaby niemożebną administracja jednolita.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. maja. *W. Tagblatt* Szepsa ogłasza odezwę, zaopatrzoną kilkuset podpisami, a zachęcającą do założenia towarzystwa przeciw antisemityzmowi.

Berlin 28. maja. Podczas wczorajszej rozprawy sejmowej nad cłami zbożowemi, odmówił rząd żądanego zwołania parlamentu, a to celem rychłego przejściowego zawieszenia ceł zbożowych i wyznał wprost, że w traktacie handlowym z Austro Węgrami, cła te są od lutego 1892 począwszy, na 3½ marki obniżone.

Belgrad 28. maja. *Narodni Dnewnik* donosi, że Natalja odgraża się, iż wniesie do rady stanu protest przeciw jej wydaleniu.

Paryż 28. maja. Izba przyjęła projekt do ustawy, w myśl której twierdze mają być w czasie wojny na 2 miesiące w mąkę zaopatrzone.

Temps donosi z Petersburga, że wyjazd rodziny carskiej do Moskwy, celem zwidzenia francuskiej wystawy, został odłożony. Wystawa ta jest ustawicznie przedmiotem gwałtownych napaści ze strony wielu pism rosyjskich.

Petersburg 28. maja. Publikowany wczoraj ukaz modyfikuje rozporządzenia dla obrony krajowej, przydzielając do jej szeregów znaczniejszą liczbę oficerów, podoficerów i żołnierzy.

Wiedeń 28. maja. Na przedostatniem posiedzeniu rady miejskiej, zwracał radny Trost uwagę na węgierską konkurencję w handlu baranami, która łącznie z utrudnieniem dowozu z Rosji skutkiem cła, niemal uśmierciła ten handel w Przedlitawji, czyniąc natomiast Budapeszt jego ośrodkiem.

Kolonja 28. maja. *Köln. Ztg.* pisze: W berlińskich sferach zrobiły niektóre uwagi pism wiedeńskich, dotyczące austro-niemieckiego traktatu handlowego bardzo złe wrażenie. Zaznaczają w Berlinie, że doniesienia owych pism są przedewszystkiem niedokładne i wyrwane ze związku, mogą nastręczać sposobność do fałszywych komentarzy. Usiłują tedy owym dalszym niedokładnym doniesieniom zapobiedz.

Londyn 28. maja. Według doniesienia z Odessy wydalania żydów z Rosji trwają dalej. Słychać, że car jest zdecydowany wypędzić wszystkich żydów Petersburga, Moskwy i Odessy. Powiedziano mu bowiem, że cały południowo-rosyjski handel, a w szczególności zbożowy, spoczywa w rękach żydów, którzy się wzbogacili kosztem rolników.

Madryt 28. maja. Izba handlowa zaprotestowała przeciw utworzeniu banku hiszpańskiego.

Moskwa 28. maja. Z powodu koronacji cara odbyło się uroczyste nabożeństwo; całe miasto wspaniale udekorowane. Wjazd na Kremlin odbędzie się w sobotę.

Nowy Jork 28. maja. Odszedł ztąd parowiec, który wiezie do Europy 1,250 000 dolarów w złocie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. maja 1891 r.

HOTEL FRANCUSKI. H. Czecz-Lindenwald, z Kozy. A. Obertyński, z Hatewin. A. Czernecki, z Jarosławia. M. Iwaszkiewicz, z Kijowa. A. Kleinmann, z Buda-Pesztu. I. Pollak, z Pragi. B. Schrodlein, z Bodenbach. M. Löwy, z Wiednia. W. Meier, z Czerniowiec. M. Germann, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Starc, z Raczyna. S. dr. Balicki, ze Starego miasta. I. Postolski, z Kołomyi. Dr. A. Skórski, z Popowic. Z. Pełesz, ze Złoczowa. K. Strońaki, z Rzeszowa.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Czuję się w obowiązku złożyć publiczne podziękowanie Wielm. Panu Antoniemu Mejbaumowi, nauczycielowi lwowskiego Zakładu głuchoniemych, za oduczenie mnie w przeciągu trzech miesięcy jąkania do tego stopnia, iż dziś czytam i opowiadam bez najmniejszego w tym kierunku zboczenia.

Jan Olszewski
plac Benedyktyński l. 1.

Komarno łącznie z okolicą zapytuje uprzejmie Świetną Dyrekcję poczt, co się stało z podaniami, wniesionemi przed pół rokiem o drugie połączenie pocztowe z Gródkiem?! Kołatamy o to, co nam się dawno i słusznie należy, gdyż takie połączenie, jakie tu obecnie mamy, jest wobec ruchu handlowego i przemysłow-go wręcz niemożliwe.

I. Wężowski, Dolhowy, Michał Pasicznyk, Ignacy Borkowski, Stefan Srokowski, Teodor Sorokowski.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy

THERMIDOR

dramat w 4. aktach Wikt. Sardou, przekład H. Morfiewicz.

OSOBY:

Karol Laboussiere	Chmieliński
Marceli Hugon	Woleński
Lupin, dyurnista przy komisji skazanych	Wysocki
Berillon, kupiec lamp	Skalski
Marteau, sekretarz w oddz. skazanych	Trapszo
Tevernier, odźwierny trybunału	Feldman
Jolibon, fryzjer	Gasiński
Rybak	Zboiński
Sanson, kat	Swięcki
Chateuil, urzędnik komisji wykonawc.	Kiczman
Pourvoyeur, szpieg	Piasecki
Volf, pisarz przy trybunale	Dębicki
Jumelot-Bricard) urzędnicy wydziału	Hierowski
Simonet) ocelenia publiczne-	Szobert
Vasselin) go	Zawadzki
Bouchard-Ribot, członek komisji przy arsenale	Walewski
Gaspard, chłopak sklepowy Berillona	Piwowońska
Brault, dozorca więzienia	Stróżewski
Olivon Gauthier, urzędnik więzienny	Milewski
Debourn, porucznik żandarmerji	Łomiński
Riviére, posługacz więzienny	Chudkowski
Piotr, posługacz biura dla skazanych	Pasternak
Jakobina, żona Berillona	Cichocka
Fabiana Leconlteur	Pankiewiczówna
Franciszka	Urbanowiczówna
Mariota	Piasecka
Panna Brault	Szymańska
Ulicznik	Hendrich
Gwardzista	Senowski
Roznosiciel gazet	Siemieński

Gwardja, żandarmi, lud.

Rzecz dzieje się 9-go Thermidora 1794 roku w Paryżu.

Jutro po raz drugi: „THERMIDOR", dramat w 4. aktach Wiktora Sardou, przekład Heleny Morfiewicz.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.